

PULAWY
BIULETYN INFORMACYJNY 25 VII 1981 Nr 43(51) Rok II

NIEZALEZNEGO
SAMORZADNEGO
ZWIAZKU
ZAWODOWEGO



SOLIDARNOŚĆ

ZIEMI PUŁAWSKIEJ

REGION ŚRODKOWO-WSCHODNI

Pismo wydawane przez Zarządzie Oddziału ZIEMIA PUŁAWSKA

wszechnica robotnicza

**s. głązewski
powstanie warszawskie**

KAZIMIERZ WIERZYŃSKI

Na rozwiązanie Armii Krajowej

Za dywizją wołyńską, nie kwiaty i wianki -
Szubienica w Lublinie. Ojczyście Majdanki.

Za sygnał na północy, bój pod Nowogródkiem -
Długi urlop w więzieniu. Długi i ze skutkiem.

Za bój o naszą Roszę, Ostrą Bramę, Wilno -
Sucha gałąź lub zsyłka na rozpacz bezsilną.

Za dnie i noce śmierci, za lata udręki -
Taniec w kółko: raz w oczy a drugi raz w szczęki.

Za wsie spalone, bitwy, gdzie chłopka szła czeladź -
List gończy, tropicielski : dopaść i rozstrzelać.

Za mosty wysadzone z ręki robotniczej -
Węszyć gdzie kto się ukrył, psy spuścić ze smyczy.

Za wyroki na katów, za celny strzał Krysta -
Jeden wyrok : do tury. Dla wszystkich. Do czysta.

Za Warszawę, Warszawę, powstańcze zachcianki -
Specjalny oddział śledczy: "przyłożyć do ścianki".

.....

Zwinąć chorągiew z masztu. Krepa jest zasnuta
Za dywizję Rataja, Okrzei, Traugutta.

Pociąć sztandar w kawałki. Rozdać wśród żołnierzy,
Na drogę, niech go wezmą. Na sercu niech leży.

8 lutego 1945.

z tomu "KRZYŻE I MIECZE"

wyd. Niezależna Oficyna Wydawnicza
Warszawa 1981

powstanie warszawskie

"Naród Polski ma wiele wad, ale ma jedną, wyrównującą je zaletę - unikowanie wolności".

gen. L. Okulicki "Niedźwiadek"
na moskiewskim procesie 16-tu

"Warszawa powinna być wyzwolona czynem własnego żołnierza, by zadokumentować w ten sposób prawo narodu do wolnego i niepodległego bytu..."

gen. T. Komorowski "Bór"

Niełatwo jest dzisiaj pisać o Powstaniu Warszawskim: napisano już o nim i powiedziano prawie wszystko. Oficjalna opinia o Powstaniu obowiązująca w PRL ulegała w ciągu ubiegłego 35-lecia ciągłej ewolucji: od całkowitego potępienia w latach 40-tych do wersji współczesnej, którą można ująć mniej więcej tak: "Do niepotrzebnej i beznadziejnej walki powstańczej pełnęły patriotycznie nastawione i bohaterskie masy ludowe zbankrutowane koła emigracyjne w imię obrony swych klasowych interesów".

Znając wersję oficjalną, dla wyrobienia sobie samodzielnej opinii o celach i motywach uczestników Powstania, powinniśmy spojrzeć na to wydarzenie również oczyma jego przywódców i uczestników: Komendanta Głównego Armii Krajowej, gen. Tadeusza Komorowskiego /"Bór"/, członka Rady Jedności Narodowej, Stefana Korbońskiego oraz historyka, prof. Władysława Pobóg-Malinowskiego.

Zacznijmy od analizy sytuacji panującej na terytorium Polski w połowie 1944 roku, a więc w okresie, gdy zapadała decyzja o podjęciu powstańczej walki z Niemcami.

W okresie tym istniały w okupowanej jeszcze prawie w całości Polsce dwa ośrodki polityczne pretendujące do spełniania władzy państwowej: Delegatura Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Kraj oraz lubelski PKWN.

Delegatura Rządu RP stanowiła organ władzy wykonawczej podlegający Rządowi RP w Londynie. Na czele Delegatury stał Delegat Rządu, którym w połowie 1944 r. był inż. Jan Stanisław Jankowski piastujący od 26 kwietnia 1944 r. stanowisko wicepremiera Rządu RP oraz 3-osobowa Krajowa Rada Ministrów /KRM/ w składzie: Adam Bień /"Walkowicz"/ ze Stronnictwa Ludowego /SL/, Stanisław Jasiukowicz /"Opolski"/ ze Stronnictwa Narodowego /SN/ i Antoni Pajdak /"Traugutt"/ z Polskiej Partii Socjalistycznej, która w okresie okupacji przyjęła nazwę PPS Wolność Równość Niepodległość /PPS-WRN/. Krajowa Rada Ministrów powołana została 3 maja 1944 r. Organem doradczym i opiniodawczym Delegatury była powołana 7 stycznia 1944 r. 17-osobowa Rada Jedności Narodowej /RJN/ składająca się z przedstawicieli czterech głównych partii i stronnictw politycznych działających w polskim podziemiu /PPS-WRN, Stronnictwo Pracy, Stronnictwo Narodowe i Stronnictwo Ludowe/, które wystawiały po 3 przedstawicieli, po jednym przedstawicieli z 3 mniejszych stronnictw /"Zjednoczenie Demokratyczne", Chłopska Organizacja Wolności "Racławice" oraz "Ojczyzna"/ i z przedstawicieli duchowieństwa oraz ruchu związkowego. Radzie Jedności Narodowej przewodniczył Kazimierz Pużak z PPS-WRN. Siły zbrojne Polskiego Państwa Podziemnego stanowiła 380-tysięczna Armia Krajowa /AK/ grupująca oddziały zorganizowane przez wszystkie partie i stronnictwa wchodzące w skład RJN oraz inne, mniejsze organizacje. Poza AK działały tylko drobne ugrupowania komunistyczne /Armia Ludowa, Polska Armia Ludowa, "Sierp i Kłóg"/ oraz część Narodowych Sił Zbrojnych wywodząca się z faszystującego przedwojennego Obozu Narodowo-Radykalnego /ONR/. Komendantem Głównym AK był w tym okresie gen. Tadeusz Komorowski /"Bór"/.

Delegatura kierowała całokształtem życia społeczeństwa polskiego w czasie całego okresu okupacji niemieckiej przygotowując równocześnie kadry administracji polskiej na okres po wyzwoleniu. O wpływie Delegatury na życie społeczeństwa polskiego w okresie okupacji świadczy choćby fakt, że miesięczny nakład konspiracyjnej prasy przez nią wydawanej przekraczał 200.000 egzemplarzy w tym 45.000 najpopularniejszego tygodnika AK "Biuletyn Informacyjny".

W tym miejscu sprostować należy fałszywą informację zawartą w Manifestie PKWN i od tego czasu uporczywie w Polsce propagowaną, że Rząd RP w Londynie i jego Delegatura w kraju były władzami "samozwańczymi" i "nielegalnymi".

W rzeczywistości Rząd RP był jedynym legalnym, bo konstytucyjnym organem polskiej władzy państwowej w okresie okupacji. O konstytucji z 1935 r. napisano już tyle złego i w Polsce i na Zachodzie, że nie ma potrzeby powtarzać tego jeszcze raz; bez wątpienia była to konstytucja niedemokratyczna i wymagała wielu zmian. Nie zmienia to jednak faktu, że do 1944 r. była w Polsce obowiązująca. Konstytucja ta dawała podstawy prawne do przekazania władzy przez Prezydenta RP Ignacego Mościckiego, internowanego we wrześniu 1939 r. w Rumunii, wybranemu przez siebie następcy, którym został Władysław Raczkiewicz. Rząd sformowany na tej podstawie przez gen. Władysława Sikorskiego był zatem rządem w pełni legalnym. Nie stanowił on poza tym kontynuacji przedwojennych rządów sanacyjnych: ani w Rządzie RP, ani w parlamencie powołanym we Francji w styczniu 1940 r. pod nazwą Rada Narodowa, nie zasiadali działacze związani z sanacją. Obydwa te organy władzy państwowej gromadziły przedstawicieli partii i stronnictw opozycyjnych w stosunku do Sanacji: PPS, SL, SN czy SP. O ich negatywnym stosunku do rządów przedwojennych i o demokratycznym charakterze wypracowanego przez nie programu dobitnie świadczą opracowane przez nich dokumenty. Oto fragment przemówienia pierwszego Prezydenta Rady Narodowej, Ignacego Jana Paderewskiego, wygłoszonego na inauguracyjnej sesji Rady Narodowej 29 stycznia 1940 r.: "Siubujemy uroczystość reprezentować cały Naród, wszystkie jego warstwy i wszystkie jego odłamy /.../ Nie walczymy o Polskę kapitalistyczną czy socjalistyczną, ludową czy robotniczą, o Polskę pańców czy Polskę chłopów, walczymy o Polskę całą, wolną i niepodległą, o Polskę - matkę dla swych wiernych dzieci /.../ Nikt z nas nie życzy sobie mechanicznego powrotu do stosunków przedwojennych /.../ Ostatnie trzynaście lat rządów w Polsce stały się w dużej mierze przyczyną tego, co kraj spotkało". A oto cele wojenne Narodu Polskiego sformułowane przez Rząd RP, kierowany przez gen. W. Sikorskiego:

1. Walka z Niemcami aż do ostatecznego ich rozgromienia.
2. Odbudowa niezależności i suwerenności Polski oraz jej integralności terytorialnej.
3. Urzeczywistnienie w Polsce po wojnie pełnej demokracji społecznej i politycznej w miejsce zbankrutowanego systemu sanacyjnego.
4. Zabezpieczenie suwerenności i rozwoju Polski oraz innych mniejszych narodów, żyjących między potęgami Wschodu i Zachodu przez dobrowolny związek równouprawnionych narodów Europy Środkowej.
5. Pokojowe współżycie z Rosją i porozumienie z nią dla wspólnego zabezpieczenia przed ewentualną przyszłą agresją.
6. Pełna demokracja międzynarodowa, czyli światowa organizacja pokoju oparta na porozumieniu wszystkich państw demokratycznych i równouprawnionych narodów.

Podobny, demokratyczny program przedstawiła 15 marca 1944 r., w deklaracji "O co walczy Naród Polski?", konspiracyjna Rada Jedności Narodowej:

1. Odzyskanie pełnej niezależności i suwerenności.
2. Swobody demokratyczne.
3. Reforma rolna.
4. Poprawa bytu mas pracujących i ich udział w rządach.
5. Samorząd terytorialny, gospodarczy i kulturalny.
6. Odzyskanie ziem na zachodzie.
7. Nienaruszalność granicy wschodniej.
8. Związek narodów Europy Środkowej.
9. Sojusz z demokracjami Zachodu i dobre stosunki z ZSRR.
10. Prawdziwa demokracja międzynarodowa.

Oprócz legalnego źródła władzy jakim była konstytucja, Rząd RP w Londynie i jego Delegatura w Kraju rozporządzały pełnym zaufaniem i poparciem niemal całego społeczeństwa polskiego doceniającego ich olbrzymi dorobek jako jedynych organizatorów ruchu oporu i życia społecznego Polaków w okresie okupacji. Świadczy o tym nie tylko uznanie ich przez wszystkie działające w podziemiu partie i stronnictwa polityczne /z wyjątkiem nielicznych ONR i PPR/, za legalne organy władzy państwowej, ale jeszcze dobitniej 5-letnia działalność Delegatury w warunkach konspiracyjnych, która bez poparcia i pomocy społeczeństwa nie byłaby w ogóle możliwa. Możliwość egzekwowania wydawanych przez Delegaturę zarządzeń i apeli była przecież w okresie okupacji prawie żadna; a mimo tego, były one przez większość Polaków sumiennie wykonywane.

Rząd RP w Londynie był od chwili swego powstania uznawany za legalny organ polskiej władzy państwowej przez wszystkie państwa koalicji antyhitler-

rowskiej i państwa neutralne, a od połowy 1941 r. uznawał go również ZSRR. Uznanie to było co prawda wymuszone sytuacją, jaka wytworzyła się w czerwcu 1941 r. po agresji na ZSRR jego niedawnego sojusznika - III Rzeszy Niemieckiej. Osamotniony i poważnie zagrożony ZSRR musiał wtedy szukać pomocy na Zachodzie, a jednym z warunków jej udzielenia stawianych przez USA i Wielką Brytanię było anulowanie paktu Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 r. oraz uznanie Rządu RP w Londynie. Kiedy jednak natarcie Wehrmachtu zostało, przy wydatnej pomocy, zwłaszcza materiałowej aliantów, powstrzymane i Armia Czerwona przeszła do kontrofensywy, stosunki z Rządem RP w Londynie zaczęły być dla ZSRR niewygodne, gdyż przeszkadzały w realizacji planu opanowania władzy w Polsce przez eksport rewolucji. Plan ten zrodził się zresztą o wiele wcześniej i próby jego realizacji ZSRR podejmował już 2-krotnie: w 1920 r. pokrzyżował je marszałek Józef Piłsudski, a w 1939 r. próba się częściowo powiodła z tym, że po 2 latach wszystkie zdobycze ZSRR zagarnęli Niemcy. Teraz więc trzeba było zaczynać od nowa, a okazja nadarzała się wyjątkowo korzystna: Armia Czerwona miała przecież przechodzić w drodze do Berlina przez terytorium Polski i to przy pełnej aprobacie Zachodu. Konieczność trzeba było wykorzystać dla przebudowy ustroju Polski w duchu jak najbardziej dogodnym dla ZSRR.

Pierwszym krokiem na tej drodze musiało być zerwanie stosunków z Rządem RP w Londynie pod byle jakim pozorem i organizacja konkurencyjnego ośrodka o charakterze politycznym, wedle własnej recepty. Okazja nadarzyła się w kwietniu 1943 r., kiedy na wieść o odkryciu grobów ofiar mordu popełnionego na polskich jeńcach wojennych z 1939 r. w Katyniu, Rząd RP zwrócił się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża z prośbą o przeprowadzenie dochodzenia i wydanie orzeczenia w tej sprawie. Rząd ZSRR uznał to za akt wrogi w stosunku do ZSRR i 25 kwietnia 1943 r. zerwał z Rządem RP stosunki dyplomatyczne. Odbiło się to w atmosferze hałaśliwej kampanii propagandowej mającej na celu podważenie autorytetu Rządu RP w oczach społeczeństwa polskiego. Oskarżano go wteży o samowładny i nielegalny charakter, o działalność sprzeczną z interesem Narodu Polskiego oraz unikanie walki z Niemcami a nawet o kolaborację z okupantem. Oto próbki wynotowane z prasy radzieckiej z tamtego okresu: "Rząd Polski w zdradziecki sposób porozumiewał się z Hitlerem, wrogiem narodu polskiego i rosyjskiego", "Rząd Sikorskiego zdradził wspólną sprawę walki z Hitlerem", "Żądza agresji Rządu Polskiego przywiodła go do porozumienia się z rządem hitlerowskim powodując rozłam w narodzie polskim", "naród polski potępia zdradziecki rząd gen. Sikorskiego". Sformułowania takie można znaleźć w numerach moskiewskiej "Prawdy" z 21, 28 i 29 kwietnia m.in. w artykułach pt.: "Polscy współpracownicy Hitlera" i "Przeciwko polskim poplecnikom Hitlera". W "Izwestii" z 28 kwietnia głos zabierała czołowa "patriotka polska" Wanda Wasilewska-Korniejczuk oświadczając, że Rządu RP w Londynie "nikt nie wybierał" i "nikt nie popiera" i oskarżając go o szowinizm, antysemityzm i niechęć do walki z Niemcami.

Nie trzeba dodawać, że tego rodzaju metody "walki politycznej", oparte na miotaniu bezzasadnych oszczerstw, inwektyw i pomówień wywoływały w Polsce skutek wręcz odwrotny od zamierzonego: konsolidację społeczeństwa wokół Rządu RP i Delegatury oraz nieufność w stosunku do organizatorów takich akcji. Oskarżenia były bowiem zbyt absurdalne i sprzeczne z tym co każdy Polak mógł co-dziennie obserwować, aby kłóć się je potraktować poważnie. Ale była to dopiero wstępna przygrywka. Następnym posunięciem ZSRR było powołanie wiosną 1943 r. Związku Patriotów Polskich, którego przewodniczącą została obywatelka radziecka i członek Rady Najwyższej ZSRR, Wanda Wasilewska-Korniejczuk. Równocześnie ożywioną działalność w Kraju, głównie propagandową, prowadziła PPR, założona rok wcześniej przez tzw. grupy inicjatywne Międzynarodówki Komunistycznej działającej w Moskwie i skupiająca garstkę niedobitków KPP ocalałych z pogromu stalinowskiego w 1938 r. 1 stycznia PPR powołała "demokratyczną reprezentację polityczną Kraju", Krajową Radę Narodową /KRN/ i swoje przedstawicielstwo w Moskwie - Centralne Biuro Komunistów Polskich a 21 lipca KRN powołała, również w Moskwie, Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego /PKWN/, pretendujący do roli organu władzy państwowej. Program PPR zawarty w deklaracjach "O co walczymy?" z 1943 r. i w późniejszym Manifestie PKWN był oczywiście na wskroś demokratyczny: zapowiadał uspołecznienie środków produkcji, wprowadzenie samorządów pracowniczych, reformę rolną, 8-godzinny dzień pracy, szerokie swobody obywatelskie, rozwój oświaty, kultury i nauki oraz demokratyczny system sprawowania władzy.

Mimo tych zapowiedzi, nawiasem mówiąc w większości nie zrealizowanych do dzisiaj, PPR i PKWN nie mogły liczyć na poparcie narodu polskiego, który pom-

ny doświadczeń 1920 i 1939 roku nie kwapił się do współpracy z komunistami, którzy będąc związani z Międzynarodówką Komunistyczną realizowali raczej interes "kolebki rewolucji" - ZSRR, lub bliżej nie zdefiniowanego "międzynarodowego proletariatu", niż polską rację stanu. Niedaleka przyszłość dobitnie pokazała, że nieufność ta była całkowicie uzasadniona.

W tych warunkach PKWN mogła liczyć tylko na poparcie około 20 tysięcy członków PPR i rozporządzała jeszcze mniej liczną siłą zbrojną - Armią Ludową, w której dominowali zresztą specjalnie przeszkoleni partyzanci radzieccy oraz żołnierze radzieccy zbiegli z obozów niemieckich.

Reasumując: w połowie 1944 r. działały w Polsce dwa ośrodki o charakterze politycznym.

1. Delegatura legalnego, konstytucyjnego Rządu RP w Londynie, organizująca od początku okupacji opór społeczeństwa polskiego wobec Niemców, korzystająca z poparcia niemal całego społeczeństwa, uznawana przez wszystkie, z wyjątkiem ZSRR, państwa koalicji antyhitlerowskiej i rozporządzająca siłą zbrojną w postaci 380-tysięcznej Armii Krajowej.
2. Nielegalny, bo pozakonstytucyjny PKWN, uznawany tylko przez ZSRR, powołany w Moskwie przez garstkę nieznanych nikomu ludzi związanych z Międzynarodówką Komunistyczną, reprezentujący nie więcej niż 20-tysięczną grupą członków PPR i dysponujący kilkunastotysięczną Armią Ludową.

Jedynie próby nawiązania współpracy między tymi ośrodkami, podjęte w lutym 1943 r., zakończyły się niepowodzeniem ze względu na warunki stawiane przez obie strony: PPR żądała odrzucenia przez Delegaturę konstytucji z 1935 r. i natychmiastowego rozpoczęcia walki z Niemcami. Pierwszy z tych warunków był dla Delegatury nie do przyjęcia wobec faktu, że Rząd RP w Londynie i sama Delegatura opierały swoją ciągłość prawną właśnie na tej konstytucji; była ona również podstawą prawną przymierza z Wielką Brytanią zawartego w maju 1939 r. Warunek PPR równał się więc zerwaniu z Rządem RP w Londynie i pozabawienia się prawnej podstawy legalnego działania. Żądanie natychmiastowego rozpoczęcia walki z Niemcami, wysuwane przez ludzi, którzy przez niemal 2 lata /wrzesień 1939 - czerwiec 1941 r./ traktowali Niemców jako sojuszników, a - jeśli wierzyć informacjom funkcjonariusza UB J. Świątki - nawet z nimi współpracowali, wobec ludzi, którzy od lat pięciu nieprzerwanie organizowali opór społeczeństwa polskiego wobec okupanta, było zwykłą bezcelnością. Z kolei PPR nie chciała się zgodzić na uznanie Rządu RP w Londynie jako legalnej władzy państwowej, podporządkować się Delegaturze tego rządu w kraju oraz podpisać oświadczenia, że PPR nie jest podporządkowana Międzynarodówce Komunistycznej i nie działa z rozkazu obcego państwa. Od tej pory żadnych kontaktów między PPR, AL, czy PKWN a Delegaturą Rządu RP w Londynie nie było.

W normalnych warunkach wyjście organów władzy państwowej z podziemia po ustąpieniu Niemców i rozpoczęcie przez nie działalności powinno odbyć się tak, jak odbyło się choćby w Holandii czy Norwegii, którzy rządy, podobnie jak Rząd RP, okres wojny spędzili na emigracji. Kadry administracyjne przygotowane w konspiracji powinny w miarę ustępowania władz okupacyjnych obejmować wyznaczone stanowiska. W stosownej chwili powinien wrócić do kraju Rząd RP i działająca na Zachodzie armia. Napewno zostałyby powitane z entuzjazmem na jaci zasłużony sobie swoją 5-letnią działalnością. Oczywiście jedną z pierwszych czynności Rządu m.śiałoby być rozpozanie demokratycznych wyborów do parlamentu w myśl programu sformułowanego w latach wojny i popieranego przez całe polskie społeczeństwo. Byłoby to nieodzowne ze względu na wielkie zmiany w układzie sił politycznych jakie zaszły w okresie wojny. Po wojnie na masowe poparcie dla swoich programów mogły liczyć aktywne w konspiracyjnym życiu społeczeństwa polskiego partie robotnicze i ludowe, a zwłaszcza PPS i SL, przy powszechnym potępieniu kół związanych z sanacją, które obarczano odpowiedzialnością za nieprzygotowanie Polski do wojny 1939 r. i autokratyczny system sprawowania władzy. W wyborach mogłaby oczywiście uczestniczyć również PPR, ale jej szanse na sukces równałyby się oczywiście zeru.

Rząd RP i Delegatura przygotowały się do wyjścia z konspiracji opracowując plan akcji "Burza", który zakładał odtworzenie przez AK dywizji i pułków Wojska Polskiego, biorących udział w kampanii wrześniowej i ich aktywny udział w wyzwoleniu kraju na następujących zasadach ustalonych 12 lutego 1944 r.:

1. Armie sowiecką należy traktować jako sprzymierzeńca i nie dopuścić do walki z nią. Wyjątek stanowi samoobrona przed atakiem z jej strony.
2. Należy podjąć na tyłach armii niemieckiej wzmoczoną akcję dywersyjną, która otrzymuje nazwę "Burza". Będzie ona polegała na atakowaniu tylnych straży

- niemieckich i niszczeniu linii komunikacyjnych.
3. Z uwagi na ten charakter wyłącza się z "Burzy" miasto Warszawę i w ogóle większe miasta.
4. Pozostaje w mocy zarządzenie przygotowawcze do powstania, ale wybuch jego będzie uzależniony od zaistnienia odpowiednich warunków wojskowych i politycznych.
5. Oddziały AK, które w trakcie walki zetkną się z armią sowiecką, zachowają swoją odrębność i odmówią wcielenia do armii Berlinga. Dowódcy ich złożą wobec dowódców sowieckich następujące oświadczenie: "Na rozkaz Rządu RP zgłaszam się jako dowódca oddziału... z propozycją uzgodnienia współdziałania z wkraczającymi na teren RP siłami zbrojnymi Sowietów w operacjach wojennych przeciwko wspólnemu wrogowi".
6. Przedstawiciele władzy cywilnej /Delegaci/ wystąpią wobec czynników sowieckich jako organy Rządu RP i złożą identyczne oświadczenia.
7. Należy przeciwdziałać ucieczce ludności z terenów zajmowanych przez armię sowiecką, gdyż pustka umożliwiłaby ich zagarnięcie.

Do takiej sytuacji nie mogła jednak dopuścić PPR zdecydowana na samodzielne objęcie rządów w powojennej Polsce oraz Rząd ZSRR, który te dążenia inspirował i popierał. Sukces ZSRR zależał od uzyskania od aliantów wolnej ręki dla swej działalności w Polsce oraz od zniszczenia lub zneutralizowania wpływów Polskiego Państwa Podziemnego.

Pierwszy z tych warunków został spełniony w czasie konferencji w Teheranie /listopad/grudzień 1943 r./, gdzie Stalin uzyskał od aliantów zachodnich prawo wyłącznej decyzji w strefie operacji Armii Czerwonej "zalegalizowane" 26 lipca 1944 r. porozumieniem między Rządem ZSRR a PKWN, która od początku swego istnienia zaczęła stanowić prawa "w imieniu Narodu Polskiego" ale wedle własnego uznania tak, jakby była pełnoprawnym rządem. W myśl tego porozumienia ZSRR uzyskał "prawo" jurysdykcji nad ludnością cywilną na obszarze całej Polski.

Drugi warunek spełniła propaganda oraz Armia Czerwona a szczególnie postępujące za nią oddziały NKWD.

Oddziały AK przystępujące do wykonywania akcji "Burza" nawiązywały bez przeszkód kontakt z oddziałami Armii Czerwonej. Dowódcy radzieccy nie szczędzili pochwał dla AK, godzili się na warunki współpracy z AK, obiecywali zaopatrzenie w sprzęt i żywność. Akcje podjęte wspólnie przez AK i Armię Czerwoną zakończyły się wyzwoleniem wielu miast, m.in.: Wilna, Lwowa, Białej Podlaskiej, Chełma, Zamościa, Międzyrzecza, Radzyna, Łukowa, Krasnegostawu, Szczepieszyna, Lublina, Puław i Dębłina. Później oddziały frontowe Armii Czerwonej przesuwały się na zachód a do akcji wkraczało NKWD stawiając ultimatum: albo żołnierze AK wstąpią do Armii Berlinga, albo zostaną rozbrojeni. W rezultacie około 50.000 żołnierzy AK, uczestniczących w akcji "Burza" znalazło się w obozach koncentracyjnych m.in. na lubelskim Majdanku, skąd zostali wywiezieni w głąb ZSRR.

Najbardziej charakterystycznym przykładem są losy oddziałów AK na Wileńszczyźnie, które stoczyły około 30 bitew i potyczek z Niemcami zdobywając Turgile, Rudomino, Troki, Bieniakonie, Juraciszki i Paduń, a następnie skoncentrowały się w liczbie około 5.500 żołnierzy pod dowództwem płk. Aleksandra Krzyżanowskiego /"Wilk"/, by 6 lipca 1944 r. uderzyć wspólnie z Armią Czerwoną na Wilno. Po zdobyciu miasta oddziały AK na żądanie dowództwa Armii Czerwonej skoncentrowały się na skraju Puszczy Rudnickiej, a ich dowódca "Wilk" ze swoim sztabem udał się na naradę do dowódcy III Frontu Białoruskiego, gen. Czerniachowskiego, gdzie zostali aresztowani i razem z przedstawicielami Delegatury osadzeni w więzieniu w Wilnie. Pozostawione bez dowództwa oddziały AK, ostrzeliwane przez 30 radzieckich samolotów schroniły się w głębi puszczy, gdzie NKWD urządziło na nich prawdziwe polowanie. 5.700 niedobitków z oddziałów AK okręgu Wilno-Nowogródek zostało następnie wywiezionych w głąb ZSRR; tylko nielicznym udało się przedrzeć na Lubelszczyznę.

W ten prosty i praktyczny sposób ZSRR zdołał pozbyć się ponad 50.000 najbardziej aktywnych członków Polskiego Państwa Podziemnego i potencjalnych przeciwników przebudowy ustroju Polski na wzór ustroju ZSRR. Liczba ta niebagatelna, jeśli się zważy olbrzymie straty najbardziej czynnych jednostek poniesione przez polskie społeczeństwo w czasie okupacji niemieckiej, a także w wyniku działania NKWD na kresach wschodnich w latach 1939-1941, których symbolem stał się Katyń.

Mimo tylu sukcesów PPR i ZSRR- pozostawał jednak nierozwiązany problem Warszawy, w której działali wszyscy przywódcy polskiego społeczeństwa oraz

organy władzy państwowej podporządkowane Rządowi RP w Londynie.

Najprostszą metodą neutralizacji tych ośrodków było albo wywołanie w Warszawie powstania pod kierunkiem PKWN i AL, albo też dopuszczenie do zdradzenia przez Niemców powstania kierowanego przez Delegaturę i AK.

Decyzja o wybuchu Powstania Warszawskiego zapadła 31 lipca 1944 r. o godzinie 19.00, na posiedzeniu Komisji Głównej Rady Jedności Narodowej z udziałem Komendanta Głównego AK, gen. Tadeusza Komorowskiego /"Bór"/ i Delegata Rządu RP na Kraj, Jana Stanisława Jankowskiego, który został upoważniony do jej podjęcia Uchwałą Rady Ministrów Rządu RP w Londynie: "Rada Ministrów uchwaliła 25 lipca 1944 r. upełnomocnienie Delegata Rządu do podjęcia wszystkich decyzji wymaganych tempem ofensywy sowieckiej, w razie konieczności bez uprzedniego porozumienia się z Rządem".

Decyzja ta podyktowana była względami natury politycznej i militarnej. Głównym motywem politycznym była chęć samodzielnego wyzwolenia Stolicy, siedziwy Delegatury Rządu RP, Rady Jedności Narodowej i Krajowej Rady Ministrów, i objęcia stanowisk przez przygotowane w konspiracji kadry administracji cywilnej, przed wkroczeniem Armii Czerwonej. Postawiono to PKWN i Rząd ZSRR przed faktem dokonanym i uniemożliwićby występowanie PKWN w charakterze rządu polskiego. Były również i inne motywy: 28 lipca Niemcy rozplakatowali na ulicach Warszawy żądanie stawienia się 100.000 młodych mężczyzn do budowy fortyfikacji. Groziło to ich wyniszczeniem i zagładą. AK była również w posiadaniu niemieckich planów przekształcenia Warszawy w twierdzę; realizacja tych planów była równoznaczna ze skazaniem miasta wraz z całą ludnością na zagładę. Zapobiec wykonaniu tych planów mogło tylko powstanie.

Najważniejszym czynnikiem, który zadecydował o podjęciu decyzji o wybuchu Powstania Warszawskiego były jednak nastroje ludności, która od 5 lat przygotowywała się do takiej akcji. Już 26 września 1939 r. komendant poprzeczniczki AK, Służby Zwycięstwu Polsce, gen. Karaszewicz Tokarzewski określał cel tej organizacji jako przygotowanie kraju do "wszczęcia otwartej walki, gdy na to pozwoli położenie wojenne". Statut Związku Walki Zbrojnej, w który przekształciła się SZP w 1940 r. mówił o "przygotowaniu powstania zbrojnego na tyłach armii okupacyjnych, która nastąpi z chwilą wkroczenia regularnych wojsk polskich do kraju". Wzmianka o powstaniu zawarta była również w instrukcji Rządu RP dla kraju z 27 października 1943 r. Wobec zdecydowanej woli mieszkańców Warszawy podjęcia walki z Niemcami w duchu tradycji 1794, 1831 i 1863 r. i samodzielnego uwolnienia Stolicy, zachodziła uzasadniona obawa, że w razie niepodjęcia akcji zorganizowanej może dojść do wystąpień spontanicznych, z góry skazanych na niepowodzenie.

Antyniemieckie nastroje panujące w końcu lipca 1944 r. w Warszawie nie były zresztą czymś odosobnionym; podobnie reagowała ludność innych okupowanych przez Niemców krajów Europy, czego dowodem jest fakt, że 19 sierpnia 1944 r., na wieść o zbliżaniu się wojsk alianckich FRJ /"Resistance"/ zainicjowała powstanie w Paryżu, które dzięki pomocy wojsk alianckich, skończyło się pełnym sukcesem i uchroniło stolicę Francji od projektowanego przez Niemców zniszczenia.

Powstańcze nastroje w Warszawie skutecznie podsyciała propaganda radziecka. 29 lipca rozgłoszenia radiowa Związku Patriotów Polskich w Moskwie nadała o godzinie 20.15 wezwanie: "Warszawa słyszy już huk armat bitwy, która przyniesie jej wyzwolenie. Ci, którzy nie ugięli się pod przemocą hitlerowską przyłączą się znowu, tak jak w 1939 r. do walki przeciwko Niemcom. Dla Warszawy godzina czynu już wybiła. Niemcy zechcą niewątpliwie bronić Warszawy przysparzając nowych zniszczeń i ofiar. Przepadnie wszystko co nie zostanie ocalone czynem przez bezpośrednią czynną walkę na ulicach Warszawy, w domach, fabrykach, magazynach". Tego samego dnia na murach Warszawy pojawiła się proklamacja podpisana przez przywódcę politycznego komunistycznej "Polskiej Armii Ludowej" /PAL/ i jej komendanta płk. J. Skosowskiego. W proklamacji tej donoszono, że Delegat Rządu RP i Komendant Główny AK uciekli z Warszawy i wzywano ludność do "walki z Niemcami pod przewodnictwem Armii Ludowej". Organ PAL, "Kurier" w numerze z 29 lipca 1944 r. donosił: "Z przykrością podaję Wam żołnierze do wiadomości, że naczelnie dowództwa AK i NSZ poszły w ślady swoich poprzedników z 1939 r. i opuściły nas w krytycznym momencie przełomu".

Następnego dnia, 30 lipca, radiostacja I Armii WP gen. Berlinga "Kościuszko" nadała apel o następującej treści: "Ludu Warszawy! Do broni! Niech cała ludność stanie wokół KRN, wokół Warszawskiej Armii Podziemnej. Uderzcie na Niemców. Wspierajcie Armię Czerwoną w przeprawie przez Wisłę. Ponad milion miesz-

kańców niechaj stanie się milionem żołnierzy, którzy wypędzą Niemców i zdobędą wolność" a delegatura KRN, Warszawska Rada Narodowa wydała proklamację: "Nie pozwolimy Niemcom przekształcić Warszawy w redutę ich oporu. Wróg powinien być w naszej stolicy rozbity i zniszczony błyskawicznie. Toteż musimy wszystkimi siłami dopomóc sojuszniczemu wojskom sowieckim w wyzwoleniu naszej Stolicy. Warszawianie! Niechaj w całym mieście, w każdej dzielnicy powstaną polskie oddziały zbrojne. Niechaj cała ludność Warszawy skupi się wokół Warszawskiej Rady Narodowej, wokół oddziałów Armii Ludowej, wokół żołnierzy Polscy Podziemnej i wspólnie z nimi atakuje wroga. Wypierajmy Niemców z ulic i dzielnic miasta, wykurzajmy ich z budynków, przekształcajmy domy i bloki w niezdobyte twierdze..."

Fakty te wskazują, że PKWN również przygotowywała się do objęcia władzy w Warszawie w wyniku powstania pod kierownictwem AL. Zresztą już 5 lipca Stalin oświadczył ambasadorowi USA Harrimanowi, że wyzwolenie Warszawy dokonają siły AL i armii gen. Berlinga a w depeszy wysłanej 23 lipca do premiera Wielkiej Brytanii, W. Churchilla stwierdził, że jedyną siłą, która mogłaby stworzyć polską administrację na terenach wyzwolonych jest PKWN, a "tzw organizacje podziemne kierowane przez Rząd Polski w Londynie okazały się efemerydami pozbawionymi wpływów".

Plany Stalina i PKWN opanowania Warszawy na drodze zbrojnego powstania spaliły na panewce ze względu na fakt, że siły AL na terenie Warszawy liczyły 5-10 plutonów, czyli kilkuset ludzi, a pozostała ludność Warszawy nie wykazała skłonności do dawania wiary oświadczeniom AL, PAŁ czy ZPP ani do ich popierania czekając na sygnał do walki wydany przez "efemeryczną i pozbawioną wpływów" Delegaturę Rządu RP i Armię Krajową.

Gotowość mieszkańców Warszawy do podjęcia powstańczej walki z Niemcami podkreślają zgodnie wszyscy przywódcy polskiego podziemia. Oto opinia Komendanta Głównego AK, gen. Komorowskiego /"Bór"/: "Wola walki i psychika odwetu na Niemcach szczególnie silnie przejawiały się w Stolicy; w chwili gdy koniec niewoli wydawał się już bliski, żądza odwetu groziła spontanicznym wybuchem". Według szefa sztabu KG AK, gen. Tadeusza Pełczyńskiego "położenie wewnętrzne w Warszawie w okresie pobierania decyzji przechodziło w stan czujności przed burzą". Cała ludność w wielkim napięciu i zdecydowaniu oczekiwała na wielkie wypadki. Podniecenie wzmagali nawoływania sowieckiej propagandy do natychmiastowego wystąpienia /.../. Gdy front bojowy docierał do Warszawy - prześcisze z postawy czynnej do bierności było nie do pomyślenia. Brak rozkazu do walki uznany byłby za zdradę sprawy. Walka wybuchłaby spontanicznie i wciąż gnęłaby wszystkie żywe siły w sposób bezładny i bezplanowy". Podobną opinię wyraził Komendant Warszawskiego Okręgu AK, gen. Chruściel /"Monter"/ pisząc o "40 tysiącach żołnierzy AK pragnących wziąć odwet za wszystkie bestialstwa wroga".

Za powstaniem przemawiały również względy natury militarnej: opanowanie przez powstańców ważnego węzła komunikacyjnego jakim była Warszawa i przecięcie połączenia między zachodnią i wschodnią stroną Wisły przez trzy warszawskie mosty ułatwiłoby Armii Czerwonej przełamanie obrony Niemców na przedpolach Pragi a Warszawę uchroniłoby przed zniszczeniem przez broniące się wojska niemieckie i nacierające radzieckie.

Analizujący sytuację na froncie wschodnim w dniu 21 lipca Komendant Główny AK, gen. Komorowski /"Bór"/, Szef Sztabu KG AK, gen. Pełczyński i Zastępca Szefa Sztabu KG AK d/s operacyjnych, gen. Leopold Okulicki /"Niedźwiadek"/ doszli do wniosku, że oczywista klęska armii niemieckiej i załamanie się frontu dają rękojmię zajęcia Warszawy przez Armię Czerwoną w ciągu 7 dni, co stwarza dogodne warunki dla rozpoczęcia w Warszawie powstania. Ocena ta była zaskakująco zgodna z prognozą Stalina, który 9 sierpnia oświadczył Premierowi Rządu RP w Londynie, Stanisławowi Mikołajczykowi, że "liczył się pierwotnie z wkroczeniem wojsk sowieckich do Warszawy 6 sierpnia" czemu przeszkodził jednak kontratak niemiecki.

Według źródeł niemieckich na początku sierpnia 1944 r. siły Armii Czerwonej na całym froncie wschodnim wynosiły około 500 dywizji i brygad z czego połowa była skoncentrowana na odcinku polskim. Niemcy na całym tym froncie dysponowali 165 dywizjami, z których na odcinku polskim stacjonowało zaledwie 130. Na odcinku warszawskim 75 dywizjom, w dużej części pancernym marszałka Rokossowskiego, Niemcy mogli przeciwstawić tylko 22 dywizje wchodzące w skład niemieckiej 9 armii. Według gen. Guderiana, w końcu lipca 1944 r. "front wschodni był zlepkiem oddzielnych resztek armii w odwrocie". Opinię tę potwierdzają raporty Dowódcy 9 armii niemieckiej, gen. von Vormanna z początku

września 1944 r., oceniające sytuację tej armii, która broniła 180-kilometrowego odcinka frontu w rejonie Warszawy, jako beznadziejną wobec olbrzymiej przewagi Armii Czerwonej: 7-krotnej w piechocie, 4-krotnej w artylerii, 7-krotnej w broni pancernej. Ponadto w rejonie działania niemieckiej 9 armii znajdowało się około 60 lotnisk radzieckich z 2.400 samolotami.

28 lipca oddziały Armii Czerwonej zajęły Otwock, Falenicę i Józefów podchodząc pod Wawer i Miłosnę, a 31 lipca wyzwoliły Radość, Wiazownę, Wołomin i Radzymin. Komunikat niemieckiego OKW z 31 lipca 1944 r. mówił o generalnym natarciu Rosjan na Warszawę od południowego wschodu.

Decyzja rozpoczęcia powstania 1 sierpnia była więc od strony wojskowej całkowicie uzasadniona. Taką samą decyzję podjęła zresztą w podobnych okolicznościach francuska "Resistance", rozpoczynając 19 sierpnia powstanie w Paryżu.

Powstanie Warszawskie rozpoczęło się 1 sierpnia 1944 r. o godzinie 17.00. Oto początek rozkazu Komendanta Głównego AK, gen. Tadeusza Komorowskiego /"Bor"/:

"Żołnierze Stolicy!

Wydaję dziś upragniony przez was rozkaz do jawnej walki z odwiecznym wrogiem Polski, najeźdźcą niemieckim. Po pięciu blisko latach nieprzerwanej i twardej walki prowadzonej w podziemiach konspiracji, stajecie dziś otwarcie z bronią w ręku, by Ojczyźnie przywrócić wolność i wymierzyć zbrodniarzom niemieckim przykłądną karę za terror i zbrodnie dokonane na ziemiach Polski..."

Stan garnizonu warszawskiego w dniu wybuchu Powstania wynosił 49.160 żołnierzy w 647 plutonach pełnych i 153 plutonach szkieletowych, zorganizowanych w 8 Obwodach:

- I. Śródmieście - dowódca: płk. Edward Pfeiffer /"Radwan"/.
- II. Żoliborz - dowódca: ppłk. Mieczysław Niedzielski /"Żywiciel"/.
- III. Wola - dowódca: ppłk. Jan Tarnowski /"Waligóra"/.
- IV. Ochota - dowódca: ppłk. Mieczysław Sokołowski /"Grzymała"/.
- V. Mokotów - dowódca: Aleksander Hryniewicz /"Przegonia"/.
- VI. Praga - dowódca: ppłk. Antoni Żurowski /"Bober"/.
- VII. Podmiejski - dowódca: mjr Bronisław Krzyżak /"Bronisław"/.
- VIII. Samodzielny Rejon Okęcie - dowódca: Stanisław Babiarczyk /"Wysocki"/.

Ponadto, dowodzący całością akcji powstańczej Komendant Okręgu Warszawskiego AK, płk. Antoni Chruściel /"Nurt"/ dysponował wydzielonymi oddziałami Kedywu KG AK pod dowództwem ppłk. Jana Mazurkiewicza /"Radosław"/ i pułkiem "Baszta" pod dowództwem Stanisława Kamińskiego /"Daniel"/.

W pierwszych godzinach powstania do akcji przystąpiło około 36 tysięcy żołnierzy AK; reszta, głównie spóźnieni na zbiórki lub odcięci przez Niemców od punktów koncentracji, włączała się do akcji w następnych dniach.

Oprócz żołnierzy AK w powstaniu udział wzięły nieliczne grupy z innych formacji: 700 osób z KB, około 500 z PAL i AL oraz 800 z NSZ. Zaopatrzenie powstańców w żywność i amunicję wystarczało na 7-10 dni.

Po stronie niemieckiej 1 sierpnia przystąpiło do walki około 20.000 żołnierzy, ale w ciągu następnych dni siły te wzrosły do 50.000, nie licząc lotnictwa oraz żołnierzy dywizji pancernych SS Herman Göring i Wiking, 73-ej dywizji piechoty, pociągu pancernego i artylerii dysponującej 188 działami i 600 mm moździerzami, które brały udział w walkach tylko przejściowo.

Mimo przygniatającej przewagi Niemców, w ciągu pierwszych 3 dni powstańcy opanowali większość dzielnic Warszawy: Śródmieście, Żoliborz, Stare Miasto, Wola, Ochotę, Mokotów, Powiśle i Czerniaków. Niemcy utrzymywali w nich tylko nieliczne, ale dobrze ufortyfikowane punkty oporu. W ten sposób izolowani zostali w pałacu Brühl niemiecki dowódca Garnizonu Warszawskiego, gen. Stahel i Gubernator Fisher, a w Alei Szucha - dowódca policji i SS, gen. Geibler.

Pierwsze przeciwdziałania niemieckie nastąpiły na Woli, gdzie oddziały gen. Reinefartha i gen. Dirlwängera próbowały utorować sobie drogę wzdłuż ul. Wolskiej i Chłodnej. Zdecydowanie na niekorzyść powstańców sytuacja zmieniła się jednak dopiero 5 sierpnia, kiedy to dowództwo nad wojskami niemieckimi w Warszawie objął SS-Obergruppenführer i gen. policji Erich von dem Bach.

Opracowany przez von dem Bacha plan likwidacji Powstania przewidywał utorowanie sobie drogi w północnej części miasta z zachodu na wschód i dotarcie do Wisły w okolicy mostu Kierbedzia /dziś most Śląsko-Dąbrowski/ z oskrzydleniem sił powstańczych wzdłuż zachodniego brzegu Wisły i zamknięciem ich w kilku izolowanych kotłach.

Realizując plan von dem Bacha, oddziały brygady SS Dirlwängera oraz siły policyjne gen. Reinefartha opanowały 7 sierpnia Wola i 2 września Stare Miasto. W nocy z 1 na 2 września powstańcy ze Starego Miasta ewakuowali się kanałami do Śródmieścia. Byli wśród nich Komendant Główny AK, gen. Komorowski

/"Bór"/, Delegat Rządu RP, J. S. Jankowski oraz Przewodniczący Rady Jedności Narodowej, K. Pużak. Ewakuacją Starego Miasta kierował płk. K. Ziemiński /"Wachowski"/. Żołnierze AL, którzy brali udział w walkach na Starym Mieście opuścili stanowiska już 27 sierpnia wymykając się kanałami na Żoliborz. Armia Ludowa nie brała już udziału w dalszych walkach w Warszawie.

2 września oddziały gen. Rohra opanowały Sadybę i Czerniaków. 13 września Niemcy doszli do Wisły i wysadzili mosty Poniatowskiego, Kierbedzia i Średnicowy. Tego samego dnia rozpoczął się szturm na Czerniaków, gdzie chlubnie odznaczyły się oddziały AK "Parasol", "Zośka", "Ciata" i kpt. "Kryski". Przyczółek Czerniakowski padł ostatecznie 23 września a już 24 września nastąpił zmasowany atak sił gen. Rohra wsparty czołgami dywizji pancernych SS Herman Göring i Wiking na Mokotów, który padł 27 września. 29 września 19 Dywizja Pancerna gen. Kallnera przypuściła szturm na Żoliborz opanowując go ostatecznie 30 września.

W końcu września w rękach powstańców pozostało już tylko Śródmieście, które skapitulowało niezdobyte dopiero po 63 dniach walki, 2 października 1944 r.

Honorowy akt kapitulacji, podpisany 2 października w Ożarowie zastrzegał:

1. Prawa kombatanckie dla członków AK i wszystkich walczących w czasie Powstania.
2. Nie pociąganie do odpowiedzialności powstańców i cywilnej ludności Warszawy z tytułu przynależności do podziemnego ruchu oporu i związanej z tym działalności.
3. Prawa kombatanckie dla kobiet-powstańców.
4. Złożenie broni przez żołnierzy przy zachowaniu białej broni przez oficerów.
5. Przekazanie stronie niemieckiej jeńców wziętych do niewoli przez powstańców.
6. Korzystanie z wszelkich praw wynikających z Konwencji Genewskiej z 27 lipca 1929 r. przez żołnierzy Powstania, którzy złożą broń lub którzy wcześniej dostali się do niewoli.
7. Nie stosowanie odpowiedzialności zbiorowej w stosunku do ludności cywilnej, która przy ewakuacji Warszawy będzie mogła zabrać lub zabezpieczyć mienie.

Przed kapitulacją Komendant Główny AK, gen. Komorowski /"Bór"/, mianowany 30 września 1944 r., po dymisji gen. Sosnkowskiego, Wodzem Naczelny Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej, mający udać się do niewoli przekazał swoje uprawnienia Komendantowi Głównemu AK i Wodza Naczelnego gen. Leopoldowi Okulickiemu /"Niedźwiadek"/, który następnie opuścił Warszawę z ludnością cywilną i został w podziemiu aż do chwili podstępnej aresztowania wraz z Delegatem Rządu RP oraz członkami KRM i RJN, w dniu 27 marca 1945 r. przez NKWD.

Wraz z gen. Komorowskim do niewoli dostało się 11.669 żołnierzy Powstania. A oto opinie dowódców niemieckich o Powstaniu Warszawskim:

17 sierpnia dowódca 9-ej armii niemieckiej, gen. von Vormann meldował Dowództwu Grupy Armii "Środek": "W Warszawie powstańcy mimo wielkich strat bronią się zacięcie przeciwko naszym oddziałom nacierającym z trzech stron, tak że trzeba zdobywać i niszczyć każdy dom oddzielnie. Na skutek wysokich strat własnych można było w ostatnich dniach uzyskać tylko powolne postępy i to pomimo użycia wszystkich rozporządzalnych ciężkich środków bojowych oraz dużego zużycia amunicji. Celem zwalczania powstania w Warszawie potrzebne jest pilnie skierowanie przede wszystkim wyszkolonych uzupełnień do oddziałów SS i policji, ponieważ wskutek wysokich strat siła uderzeniowa tych oddziałów spada coraz bardziej".

29 sierpnia gen. von dem Bach pisał do gen. von Vormanna "Własne oddziały nacierające w Warszawie są bardzo zużyte i wyczerpane. Straty od 1.VIII wynoszą 91 oficerów, 3.770 podoficerów i szeregowców, w tym zabitych 28 oficerów i 629 szeregowych. Pułk Kamińskiego musiał być wycofany jako nie nadający się. Nieprzyjaciół wzmacnia się ustawicznie z terenu i zaopatruje z powietrza. Jeśli siła bojowa powstańców nie załamie się nagle, albo też wyraźnie nie osłabnie z powodu jakichkolwiek wypadków politycznych, to nie można liczyć, aby można było zdobyć Warszawę w najbliższych tygodniach przy pomocy oddziałów, którymi się dzisiaj rozporządza. Brak dotychczas wszelkich wskazywań o opadaniu polskiej siły bojowej. Polacy walczą fanatycznie, jeńcy są absolutnie pewni zwycięstwa, czekają niezachwianie na szybką odsiecz Rosjan i wzmoczoną pomoc sprzymierzonych drogą powietrzną".

30 września radio niemieckie nadawało: "Gdyby żołnierze niemieccy nie wprowadzili do walki w Warszawie absolutnie wszystkich środków, jakie mają do dyspozycji - walka byłaby beznadziejna".

Gen. von dem Bach oceniając w 1947 r. wpływ Powstania Warszawskiego na sytuację 9-ej armii niemieckiej, walczącej na froncie Warszawy, napisał:

"Ruchy wojsk związane z frontem i niepotrzebne zużycie tak cennego paliwa. określają co zwiększyło odległość i niepotrzebne zużycie tak cennego paliwa. Związanie kilku pułków i silnych jednostek artylerii, które zostały wyciągnięte z walki frontu praskiego, wreszcie związanie jednej z najlepszych dywizji pancernych, których na froncie brakowało co najmniej 14 dni. Utrata z powodu pożaru, czy zdobycia przez powstańców bardzo ważnych magazynów mundurowych czy żywnościowych, a wreszcie utrata wszystkich wojskowych warsztatów reperacyjnych i jednostek zaopatrzenia, które były nie do zastąpienia. Moralny wpływ powstania na żołnierzy nie może być niedoceniany. Walczące na wschód od Pragi wojska czuły się stale zagrożone na tyłach przez powstanie. Można było spodziewać się wybuchu powstania na Pradze. Przede wszystkim zaś wojska frontowe, już silnie pobite, czuły zagrożoną swą drogę odwrotu na zachód wobec spodziewanego wielkiego natarcia sowieckiego. Temu poczuciu niepewności można przypisać fakt, że Praga tak niespodzianie została stracona przy ataku Rosjan, który nastąpił później, ponieważ wojska dążyły tylko do osiągnięcia znajdujących się jeszcze na północy od Warszawy mostów przez pospieszny odwrót".

Bilans strat po obydwu stronach przedstawia się następująco:

W ciągu sierpnia i września około 9.700 żołnierzy Powstania poległo a 5.300 zaginęło /praktycznie poległo w niewyjaśnionych okolicznościach/. Łącznie więc zginęło około 15.000 żołnierzy Powstania a 20.000 odniosło rany, w tym 5.000 ciężkie. Największe straty, dochodzące do 80-90% stanów wyjściowych poniosły oddziały walczące na Starym Mieście i oddziały Kedywu ppłk. Mazurkiewicz /"Radosława"/, głównie bataliony "Zośka" i "Parasol". Zdarzały się przypadki niemal doszczętnego zniszczenia powstańczych oddziałów już w pierwszym dniu walki. Taki los spotkał m.in. oddział "Kuby" atakujący Okęcie i dywizjon "Jeleń" nacierający ul. Polną w kierunku Alei Szucha na Mokotowie. Wśród żołnierzy z dywizjonu "Jeleń", poległych 1 sierpnia, była sanitariuszka Krystyna Krahelska /"Danuta"/, autorka popularnej piosenki powstańczej "Hej chłopcy bagnet na broń...".

Większe straty, mimo olbrzymiej przewagi w uzbrojeniu i liczebności, ponieśli Niemcy. Wyniosły one co najmniej 17.000 zabitych i zaginionych, ponad 9.000 rannych i 2.000 jeńców.

Tak wysokie straty po stronie niemieckiej gen. von dem Bach tłumaczy tym, że "walka odbywała się prawie wyłącznie na najbliższe odległości a gotowość do strzałów polskich strzelców wyborowych była ogromna".

Największe straty poniosła jednak cywilna ludność Warszawy. W ciągu 63 dni walki zginęło około 200.000 osób, głównie wskutek niemieckich bombardowań i dokonywania przez Niemców rzezi ludności cywilnej opanowywanych dzielnic. Na Woli zginęło w ten sposób 38.000 osób a na Starym Mieście ponad 35.000. Ludność cywilna Warszawy wykazywała zresztą w ciągu całego Powstania niezwykły hart ducha i godną podziwu solidarność z walczącymi żołnierzami. Dowodzi tego choćby fakt, że mimo braku wody, żywności i leków oraz ciągłego zagrożenia życia wskutek bombardowań, pożarów i działań zbrojnych tylko kilka tysięcy osób skorzystało z dwóch okazji do opuszczenia Stolicy na mocy uzgodnień między PKK a dowództwem niemieckim.

Powstanie Warszawskie pociągnęło za sobą zniszczenie 34,3% zabudowy Warszawy, co po doliczeniu do 7,5% zniszczeń w czasie działań 1939 r., 0,15% w czasie niszczenia przez Niemców Ghetta i 7,9% w czasie planowego niszczenia miasta w końcu 1944 r. daje łącznie 51,9% zniszczeń.

Powstanie Warszawskie, obliczone na 7 dni- trwało dokładnie 9 razy dłużej, a skapitulowało nie ze względu na brak chętnych do walki czy upadek ducha, ale w wyniku kompletnego wyczerpania się zapasów żywności, leków, środków opatrunkowych, broni i amunicji. W ciągu 63 dni walk jedynym źródłem pomocy z zewnątrz były zrzucone przez lotnictwo, głównie brytyjskie. Ogółem lotnictwo brytyjskie dokonało w czasie Powstania 24 lotów nad Warszawą, przy czym pierwszego zrzutu dokonano już w nocy z 4 na 5 sierpnia. Samoloty startowały z bazy w Brindisi w południowych Włoszech położonej o 15.000 km od Warszawy. W lotach nad Warszawę udział brały załogi 334 Brytyjskiego Skrzydła Specjalnego Przeznaczenia oraz 5 Południowoafrykańskiej Grupy Bombowej. Ze zrzutów tych powstańcy uzyskali 36 ton broni, amunicji i zaopatrzenia. Zostało to okupione stratą 19 załóg. Największe straty w lotach nad Warszawę poniósł jednak Polski Dywizjon Lotniczy Ziemi Pomorskiej "Obrońców Warszawy", który w 87 lotach nad Warszawę stracił 15 załóg spośród 17.

18 września 107 samolotów amerykańskich, startujących z Anglii a lądujących w strefie radzieckiej, dokonało jedynego dziennego zrzutu nad Warszawą wzbogacając powstańców w 16 ton broni i amunicji. Zginęły 2 załogi.

Oddzielny rozdział stanowi postawa Rządu ZSRR, Armii Czerwonej i I Armii WP gen. Berlinga w okresie Powstania.

Doskonale charakteryzuje tę postawę następujący fragment Dziennika Działani Nr 11 9-ej armii niemieckiej: "...Moskwa mogła mieć tylko pozorne zainteresowanie w powodzeniu Powstania. Jednakże jak długo walki w Warszawie trwały, musiały być pożądanym dla dowództwa sowieckiego niepokojeniem Niemców. Powodzenie Powstania nie leżało w interesie Moskwy, ponieważ pociągnęłoby za sobą żądania, które w żadnym wypadku nie mogły iść po linii zamiarów Moskwy. Kreml zastosował wobec tego specjalną taktikę: aby nie narazić się na zarzut bierności i świadomego wstrzymywania się od przyjścia z pomocą Warszawie, twierdził, że z powodu silnego natarcia niemieckiego na wschód od Warszawy został zmuszony do działań obronnych /.../. Całymi dniami już po zakończeniu niemieckich działań w tym rejonie, mających na celu zniszczenie III Sowieckiego Korpusu Pan. czernego, stacje radiowe w Moskwie donosiły o silnych natarciach niemieckich na wschód od Pragi i ubierały te wiadomości w szczegółowe opisy walk, które od początku do końca była kłamstwem."

Jak więc naprawdę wyglądały te działania niemieckie, które według oficjalnych oświadczeń ZSRR na ponad 2 miesiące unieruchomiły na przedpolach Pragi niezwyciężoną Armię Czerwoną, mającą w dodatku 7-krotną przewagę nad przeciwnikiem w piechocie i broni pancernej oraz 4-krotną w artylerii. Nie można również zapominać, że na tyłach pozycji niemieckich leżała ogarnięta powstaniem Warszawa, co znacznie utrudniało ruchy wojsk niemieckich i dowóz zaopatrzenia.

1 sierpnia 1944r. dwie niemieckie dywizje pancerne: SS Totenkopf Standarte i Wiking, Dywizja Pancerno-spadochronowa Herman-Göring i jednostki piechoty niemieckiej 2 armii wykonały kontrnatarcie w wyniku którego 3 sierpnia w okrzęgu dostał się III Korpus Pancerny Armii Czerwonej tracąc przy tym 76 czołgów. Armia czerwona podjęła natarcie na Pragę dopiero 10 września po przerzuceniu przez Niemców piechoty i jednej dywizji pancernej na inny odcinek frontu. Biorąc pod uwagę miażdżącą przewagę sił po stronie radzieckiej należy przychylić się do opinii dowództwa armii niemieckiej, że dwumiesięczna beczynność Armii Czerwonej pod Warszawą w okresie Powstania podyktowana była raczej względami taktycznymi i politycznymi niż sytuacją militarną, tym bardziej, że silne ugrupowania Armii Czerwonej znajdujące się już po zachodniej stronie Wisły, w okolicach Gór Świętokrzyskich i pod Mszczonowem nie wykorzystwały również okazji do oskrzydlenia i zdobycia Warszawy, mimo, że nie były zagrożone niemiecką kontrakcją. 1 sierpnia zaprzestano również ostrzeliwania pozycji niemieckich w Warszawie radziecka artyleria i z nad Warszawy zniknęło radzieckie lotnictwo.

Zachowując całkowitą bierność na froncie strona radziecka wykazywała równocześnie ożywioną działalność propagandową. 3 sierpnia Stalin oświadczył w Moskwie Premierowi Rządu RP, S. Mikołajczykowi, który powiadomił go o wybuchu w Warszawie Powstania: "Cóż to jest ta wasza AK, co to za armia bez artylerii, czołgów, lotnictwa. Nawet broni ręcznej nie ma dosyć. To są drobne oddziały partyzanckie a nie regularna siła zbrojna. Słyszysz, że Rząd Polski polecił tym oddziałom wypędzić Niemców z Warszawy. Nie rozumiem jak to robią. Ludzie ci zresztą, przeważnie nie walczą z Niemcami tylko kryją się po lasach, nie są oni w stanie zrobić nic innego." Historia nie przekazała komentarza Stalina do faktu, że te nieuzbrojone "drobne oddziały", przeważnie kryjące się po lasach opierały się przez ponad 2 miesiące kilku niemieckim dywizjom, podczas gdy potężna, uzbrojona po zęby i bohaterka Armia Czerwona przez te same dwa miesiące lizała rany po kontrnatarciu trzech niekompletnych dywizji niemieckich a postąpiła kilka kilometrów naprzód dopiero wtedy, gdy Niemcy jedną z tych dywizji wycofali, aby ją użyć właśnie przeciwko tym drobnym oddziałom warszawskich powstańców.

6 sierpnia Przewodnicząca Związku Patriotów Polskich w Moskwie, Wanda Wasilewska-Kurniejczuk, w czasie rozmowy z Premierem S. Mikołajczykiem stwierdziła: "Zachodzi tu jakieś nieporozumienie - panowie są źle poinformowani o sytuacji w kraju. Ludzie, którzy wyszli z Warszawy 4 sierpnia, a w Lublinie znaleźli się wczoraj stwierdzają, że poza zamachem na samochód na rogu Koszykowej, w Warszawie od 4 miesięcy jest spokój. Również w sowieckim wydziale wywiadowczym stwierdzono, że do tego dnia walk w Warszawie nie było." Dodać należy, że jednym z tych prawdomównych ludzi, którzy wyszli z Warszawy 4 sierpnia nic nie wiedząc o Powstaniu był sam Przewodniczący PKWN, Bolesław Bierut.

Według p. Wasilewskiej i sowieckiego wydziału wywiadowczego do 6 sierpnia powstanie w Warszawie nie wybuchło. Już jednak w dwa dni później, 8 sierpnia Radio Moskwa przyznało, że powstanie wybuchło, ale za sprawą AL a nie AK. A oto komunikat nadany przez Radio Moskwa 8 sierpnia 1944r.: "Armia Ludowa zaoferowała swoje życie, swoje dusze i serca by pokazać światu, że stać ją zawsze na czyn bohatera, o jakim inne narody świata słuchać tylko mogą. Prowokatorski "Swit", stacja będąca na usługach AK twierdzi, że to AK zerwało się do czynu, że AK walczy o wolność dla Stolicy i dla Polski, że teraz właśnie ustaliły pod Warszawą wszelkie działania armii sowieckiej, że od czasu jej wystąpienia ucichła artyleria sowiecka, którą tak blisko było słyszeć. Nie wiercie temu Warszawiaczy, nie wiercie bohaterowie. Setki tysięcy sprzymierzonej Armii Czerwonej a z nią 120 tysięczna armia gen. Beringa walczy u wrót Warszawy i kwestią dni jest wasze wyzwolenie. Gen. Sosnkowski i gen. Bór prowokatorzy, twierdząc, że wyzwolenie Warszawy to krwawy trud AK reklamuje się budząc śmiech i pr opagandę." Jak widać, jeszcze wtedy władze ZSRR ludziły się, że Powstanie Warszawskie wybuchło z inicjatywy AL - tak jak to na Kremlu zaplanowano. Jest rzeczą raczej pewną, że gdyby tak było naprawdę, to Warszawa zostałaby wyzwolona w ciągu kilku dni. Żkudzenia nie mogły jednak trwać zbyt długo; już 13 sierpnia agencja TASS wydała oświadczenie: "Ostatnio ukazały się w prasie zagranicznej doniesienia pochodzące z Radia Polskiego i prasy polskiej o powstaniu, które wybuchło w Warszawie w dniu 1 sierpnia na rozkaz emigrantów polskich w Londynie. Prasa i radio emigracyjne Rządu Polskiego w Londynie oświadczają, że powstańcy warszawscy są w kontakcie z dowództwem sowieckim, lecz że dowództwo to nie udzieli im żadnej pomocy. Agencja TASS jest upoważniona do stwierdzenia, że oświadczenia prasy zagranicznej są albo wynikiem nieporozumienia, albo oszczerstwem pod adresem Naczelnego Dowództwa ZSRR. TASS posiada informacje na to, że polskie wojsko w Londynie odpowiedzialne za powstanie w Warszawie nie próbowały skoordynować tej akcji z Naczelnym Dowództwem Sowieckim. W tym stanie rzeczy odpowiedzialność za wydarzenia w Warszawie ponoszą całkowicie polskie wojsko emigracyjne w Londynie."

In formacja ta jest o tyle prawdziwa, że wybuch Powstania nie był istotnie skoordynowany z Dowództwem Armii Czerwonej. Przypomnieć jednak wypada, że swych działań nie skoordynowała również z aliantami francuska "Resistance" rozpoczynając powstanie w Paryżu a mimo to alianci, których plany operacyjne nie przewidywały natarcia na Paryż, natychmiast plany te zmienili rzucając olbrzymie siły w kierunku stolicy Francji i wyzwalać ją w ciągu 6 dni. Zachowanie się aliantów zachodnich było więc zupełnie inne od zachowania się ZSRR, przede wszystkim było ono w zgodzie z poczuciem moralności i humanitaryzmu.

Wszelkie bezpośrednie lub pośrednie próby nawiązania łączności z Rządem ZSRR, Dowództwem I Frontu Białoruskiego lub I Armii Wojska Polskiego nie dały rezultatu. 13 i 14 sierpnia z prośbą do Stalina o pomoc dla Warszawy wystąpił Premier Rządu RP w Londynie, S. Mikołajczyk. 17 sierpnia z taką samą prośbą zwrócił się do Stalina Premier Rządu Wielkiej Brytanii, W. Churchill wskazując na łatwość jej udzielenia przy użyciu bliskich lotnisk radzieckich i wobec słabości niemieckiej Luftwaffe. 18 sierpnia w tej samej sprawie interweniował u Stalina Prezydent USA T. Roosevelt. Wszystkie te apele pozostały bez echa.

11 września gen. Komorowski /"Bór"/ wysłał do marszałka Rokossowskiego list z prośbą o pomoc dla Warszawy. List ten pozostał bez odpowiedzi, podobnie jak depesza o podobnej treści wysłana do Rokossowskiego 22 września. 14 i 18 września przeprowadziły się z Warszawy na Pragę ekipy łącznikowe AK; akcjete nie przyniosły również efektów a łącznicy po latach odnaleźli się na Syberii. Bez odpowiedzi pozostał również telegram gen. Komorowskiego /"Bora"/ do marszałka Rokossowskiego z zapowiedzią kapitulacji w ciągu 72 godzin z powodu głodu, jeśli Warszawa nie otrzyma natychmiast pomocy. Telegram ten wysłany został 28 września.

Ograniczone działania Armii Czerwonej o znaczeniu czysto propagandowym rozpoczęły się dopiero 11 września. W tym dniu po 6 tygodniach milczenia ostrzał Warszawy rozpoczęła radziecka artyleria a następnego dnia nad miastem pojawiło się 80 radzieckich bombowców. W nocy z 13 na 14 września lotnictwo radzieckie dokonało nad Warszawą zrzutów w postaci amerykańskich konserw i nieprzydatnej dla powstańców rosyjskiej amunicji. Zrzuty radzieckie powtarzały się od tej pory każdej nocy aż do 19 września, ale docierały do powstańców w stanie silnie uszkodzonym, gdyż dokonywano ich bez spadochronów.

W nocy z 14 na 15 września wylądował na Czerniakowie oddział I Armii WP w sile 2 kompanii pod dowództwem radzieckiego majora Łotyszonka, a 18 września na Czerniaków przeprowadziła się reszta batalionu, w sumie 500 żołnierzy

dobrze uzbrojonych ale słabo wyszkolonych; pochodzili oni z mobilizacji przeprowadzonej kilka tygodni wcześniej na Lubelszczyźnie. Oddziały te poniosły duże straty i po kilku dniach wycofały się z powrotem na Pragę. W nocy z 20 na 21 września przeprowadził się na Żoliborz oddział piechoty, który po krótkiej walce wycofał się również na Pragę.

Brak znaczącej pomocy dla walczącej Warszawy ze strony Armii Czerwonej i I Armii WP, mimo, że jak stwierdza Dziennik Działania Nr 11, 9-ej niemieckiej armii - nie miałyby ona "siły dla odparcia masowej przeprawy nieprzyjaciela przez rzekę", mieści się w granicach oświadczenia Stalina, że "w zaistniałej sytuacji dowództwo sowieckie doszło do wniosku, że powinno się odciąć od awantury warszawskiej ponieważ nie może ponosić bezpośredniej ni pośredniej odpowiedzialności za akcję w Warszawie". W przemówieniu radiowym 22 sierpnia Stalin uzupełnił tę wypowiedź w następujący sposób: "Wcześniej czy później wszystkim znana stanie się prawda o grupie zbrodniarzy, którzy dla pochwycenia władzy wszczęli awanturę warszawską. Ludzie ci wyzyskali zaufanie mieszkańców Warszawy, rzucając wielu prawie nieuzbrojonych przeciwko niemieckim armatom, czołgom i samolotom. Wytworzyła się sytuacja, w której każdy dzień wyzyskiwany jest nie przez Polaków dla wyzwolenia Warszawy, lecz przez hitlerowców dla nieludzkiego wytępienia mieszkańców Warszawy." Zwraca uwagę wyraźne współczucie Stalina dla mieszkańców Warszawy nieludzką tępiących przez hitlerowców. A przecież wystarczyło jednego kiwnięcia palcem Stalina, aby powstańcy zostali uzbrojeni; jeśli już naprawdę Armia Czerwona była tak słaba, że wyzwoleń Warszawy nie mogła w żaden sposób. Godna uwagi jest również diametralna zmiana tonu w ocenie Powstania w porównaniu z komunikatem Radia Moskwa z 8 sierpnia, kiedy to Kreml ludził się jeszcze, że Powstanie wybuchło z inspiracji AL. Wtedy powstańcy byli jeszcze bohaterami i mogli liczyć na szybką pomoc, teraz, po dwóch zaledwie tygodniach stali się tylko godnymi współczucia ofiarami grupki zbrodniarzy wyzyskujących ich zaufanie.

ZSRR nie tylko, że nie udzielił pomocy Powstaniu Warszawskiemu, ale pomoc taką oferowaną przez innych skutecznie uniemożliwiał. Oto dwa przykłady: 11 sierpnia polski Sztab Główny w Londynie przedstawił projekt wyprawy lotniczej, która po dokonaniu zrzutów nad Warszawą lądowałaby w jednej z 100 radzieckich baz leżących między frontem a linią Brześć-Chełm. 15 sierpnia zgodę na przeprowadzenie takiej akcji wyrazili Amerykanie, uzależniając jednak jej wykonanie od zgody ZSRR. 19 sierpnia Premier Wielkiej Brytanii W. Churchill i Prezydent USA T. Roosevelt zwrócili się w tej sprawie do Stalina otrzymując odpowiedź równoznaczną z odmową. Stalin zgadzał się bowiem na udostępnienie baz i pomoc Warszawie, ale pod warunkiem natychmiastowego aresztowania Komendanta Głównego AK, gen. Komorowskiego /"Bór"/. Stalin ustąpił dopiero po ostrej interwencji Churchilla z 24 sierpnia, przypominającej, że stanowisko ZSRR jest sprzeczne z Brytyjsko-Radzieckim traktatem i może mieć w przyszłości poważne następstwa. Jednym z tych następstw mogło być wstrzymanie dostaw sprzętu wojakowego z Wielkiej Brytanii do ZSRR. I to właśnie przekonało Stalina, że lepiej ustąpić. Doskonały komentarz do tego wydarzenia znaleźć można w pamiętnikach W. Churchilla: "Ludzie z Kremla kierują się nie uczuciem lecz wyrachowaniem. /.../ Wstrzymanie konwojów w krytycznym momencie ich wielkiej ofensywy zawazyłoby może na ich umysłach w takiej samej mierze - w jakiej u z w y k ł y c h ludzi działają względy honoru, ludzkości i zwyczajnej przyzwoitości". Wygląda na to, że Churchill zdawał sobie sprawę, że "ludzie z Kremla" to zupełnie coś innego niż "ludzie".

W rezultacie szantażu Churchilla Amerykanie dokonali zrzutu nad Warszawą 18 września, ale wtedy Powstanie już właściwie dogorywało.

Przykład drugi: 14 sierpnia Komendant Główny AK, gen. Komorowski /"Bór"/ wydał rozkaz, aby oddziały AK z terenu w miarę możliwości podejmowały próbę przedarcia się do Warszawy w celu udzielenia pomocy powstańcom. Na apel ten odpowiedziały m.in. 3-cia, 9-ta i 27-ma Dywizje Piechoty AK z Lubelszczyzny, które w czasie marszu w kierunku Warszawy zostały otoczone i rozbrojone przez oddziały Armii Czerwonej. Żołnierze znaleźli się w obozie koncentracyjnym na Majdanku a następnie pojechali w głąb ZSRR; oficerowie zostali umieszczeni na lubelskim Zamku. Że nie była to akcja przypadkowa świadczy rozkaz dowództwa 16 pogranicznego pułku Armii Czerwonej z 24 sierpnia, który cytując rozkaz gen. Komorowskiego z 14 sierpnia jako "dowódcy nacjonalistycznej polskiej armii popieranej przez Rząd Emigracyjny nakazującego by oddziały AK szły na pomoc Warszawie" nakazuje nie dopuścić do tego przez kontrolę dróg, konfiskatę broni, sprzętu i żywności oraz kierowanie rozbrojonych żołnierzy AK do wojskowych punktów przesyłkowych.

I jeszcze jeden charakterystyczny przykład: 30 sierpnia Rządy USA i Wielkiej Brytanii wydały deklarację, w której uznały AK za siłę kombatancką, sta-

nowiącą integralną część Polskich Sił Zbrojnych wobec czego stosowanie represji w stosunku do żołnierzy AK stanowi pogwałcenie przepisów wojennych. Rząd ZSRR odmówił podpisania tej deklaracji.

Dopiero w kilka miesięcy po upadku Powstania Warszawskiego, niezwyciężona Armia Czerwona jak burza ruszyła w kierunku Warszawy i 17 stycznia 1945 r. oddziały I Armii WP pod dowództwem gen. Popławskiego prawie bez wystrzału zajęły wyludnioną stertę gruzów, która pozostała po Stolicy Polski. Opisu tryumfalnej defilady w Alejach Jerozolimskich podawać nie będę: jej przebieg jest każdemu Polakowi dobrze znany. Mnie interesuje co innego: co czuli żołnierze I Armii WP, z których większość - pomijając dowódców - była Polakami a znaczna część pochodziła z rozbrojonych dywizji AK wcielonych przymusowo do armii gen. Berlinga, przez dwa miesiące bezczynnie przyglądając się jak za Wisłą masowo giną ich rodacy a Stolica obraca się w perzynę? Jakimi metodami perswazji zastośowali ich mocodawcy aby powstrzymać tych Polaków od pośpieszenia na pomoc walczącej Warszawie, nawet jeśli równałoby się to złamaniem otrzymanych rozkazów? Było to przecież ich pierwszą powinnością, było ich 120.000, byli dobrzy w uzbrojeniu i składali przysięgę na wierność Polsce. Domyślam się natomiast co myśleli wtedy dowódcy Armii Czerwonej, a zwłaszcza radzieccy politycy: napewno odczuwali zadowolenie, że ich plany tak gładko się realizują. Bez żadnego z ich strony wysiłku, najwięksi przeciwnicy przebudowy ustroju Polski na wzór radziecki ginęli przecież masowo pod gruzami lub szli do niemieckiej niewoli. Tak czy inaczej z walki politycznej zostali wyeliminowani. Potem wystarczyło tylko podstępnie aresztować 16 przywódców Delegatury, Krajowej Rady Ministrów i Rady Jedności Narodowej ocalałych z Powstania i skazać ich w procesie moskiewskim oraz dać kilka miesięcy czasu NKWD i jej pojętnym uczniom z UB na załatwienie się z niedobitkami, aby 20-tysięczna PPR w "demokratyczny" sposób objęła władzę w 30-milionowym społeczeństwie polskim. Oficjalnie nazywa się to "rewolucją proletariacką". I jeszcze jedno było niezbędne: trzeba było zrobić z najbardziej ofiarnych patriotów polskich - członków Armii Krajowej - zbirów, zdrajców, bandytów i kolaborantów. Trzeba było trzymać ich - jak K. Moczarskiego - w jednej celi z hitlerowskimi zbrodniarzami i sądzić na podstawie tych samych paragrafów. Trzeba było skazywać ich na hańbiącą śmierć na podstawie fałszywych oskarżeń, wywozić na Syberię, szykanować ich żony i dzieci. Trzeba było sprawić, aby zaczęli wstydić się swojej przynależności do Armii Krajowej zamiast być z niej dumni. I wszystko to zostało zrobione.

Potem, po 1956 r. niektórych dyskretnie zrehabilitowano, ale w dalszym ciągu swój AK-owski życiorys należało raczej tać niż rozgłaszać. Nie wszyscy AK-owcy mogli nawet należeć do Związku Bojowników o Wolność i Demokrację: ta organizacja była raczej zarezerwowana dla weteranów AI, których po wojnie znalazło się zdumiewająco wielu i weteranów UB, których liczby nie trzeba było sztucznie zwiększać - było ich dostatecznie dużo.

Teraź po 37 latach, gdy większość uczestników Powstania od dawna już nie żyje, Sejm PRL uchwalił ufundowanie Krzyża Powstańczego. Dobrze i to, bo lepiej późno niż wcale, ale pod jednym warunkiem: Krzyż Powstańczy musi być przyznany wszystkim bez wyjątku, nawet nieżyjącym żołnierzom Powstania, m.in. gen. L. Okulickiemu, który zmarł w radzieckim więzieniu, zamordowanemu w polskim więzieniu gen. Fieldorcowi, a nawet autorowi wiersza "Czerwona Zaraza" - J. Szczepańskiemu.

Pozostali członkowie Armii Krajowej, nie uczestniczący w Powstaniu Warszawskim, poczekają prawdopodobnie na jakieś odznaczenie do następnej "odnowy". Nie powinni oni jednak czekać bezczynnie: powinni, korzystając z możliwości, zakończyć organizację byłych członków Armii Krajowej.

Kończąc godnymi zapamiętania słowami wypowiedzianymi nazajutrz po upadku Powstania Warszawskiego, 3 października 1944 r. przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Władysława Raczkiewicza: "W blasku zgłiszcz heroicznego miasta, każdy kto chce patrzeć, dojrzy musi tę wielką prawdę: nie ma ceny, której nie byłibymy gotowi zapłacić za wolność i niepodległość...".

S. Głazewski

SOLIDARNOŚĆ ZIEMI PUŁAWSKIEJ - pismo wydawane przy Zarządzie Oddziału Ziemia Puławska /Region Środkowo-Wschodni/. Redaguje zespół w składzie:

Apoloniusz Berbec, Hanna Czekaj, Andrzej Kowalczyk, Krzysztof Małagocki, Ireneusz Ostrokólski, Włodzimierz Zbiniewicz.

Adres Redakcji: 24-100 Puławy, Al. Jedności 19, pok. 140, tel. 33-69.

Biuletyn do użytku wewnątrzwiązkowego. ISSN P-wy zam. 255/P/81 nakł. 5000 egz. A-5